

Stanisław Parzymies

## BEZPIECZEŃSTWO I WSPÓŁPRACA W REGIONIE MORZA ŚRÓDZIEMNEGO – WIELKIE WYZWANIE DLA EUROPY

Problemy bezpieczeństwa i współpracy w regionie Morza Śródziemnego pozostają w ścisłym związku z problemami bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Wynika to przede wszystkim z tego, że region Morza Śródziemnego znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Europy, a nawet jego północna część integralnie należy do kontynentu europejskiego. Ale wynika to również z tego, że problemy bezpieczeństwa i współpracy w regionie, w tym także w jego południowej i wschodniej części, wpływają bezpośrednio na sytuację w Europie. Nie jest więc rzeczą przypadku, że przede wszystkim Unia Europejska, ale także Sojusz Północnoatlantycki, skupiający głównie państwa europejskie, pokój i stabilność w regionie Morza Śródziemnego traktują jako wielkie wyzwanie dla siebie. Należy przypomnieć, że od dawna, a zwłaszcza po 11 września 2001 r., mamy do czynienia z inicjatywami dotyczącymi bezpieczeństwa i współpracy w regionie, pochodzącymi od Ligi Państw Arabskich, która przedstawiła syntezę różnych propozycji państw członkowskich, Unii Europejskiej, patronującej Partnerstwu Eurośródziemnomorskiemu, oraz Stanów Zjednoczonych, których inicjatywa nosi nazwę Szeroki Środkowy Wschód. Wspólnym mianownikiem dla tych trzech inicjatyw, realizowanych z różną intensywnością, jest widoczny brak efektów na miarę oczekiwań, spowodowany głównie nieuregulowanym konfliktem izraelsko-palestyńskim, ale także brakiem jednolitego stanowiska śródziemnomorskich państw arabskich wobec tych inicjatyw<sup>1</sup>.

### 1. Stare i nowe wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa i współpracy w regionie Morza Śródziemnego

Morze Śródziemne od wieków odgrywało ważną rolę w dziedzinie bezpieczeństwa i współpracy krajów usytuowanych na jego obrzeżach, zarówno europejskich, jak

<sup>1</sup> F.M. Ammor, *Les initiatives dans l'espace euro méditerranéen: regards croisés*, wystąpienie na: The Assilah Forum Foundation, Maroc 2–4 sierpnia 2004 r., s. 1 (archiwum autora).

i północnoafrykańskich oraz bliskowschodnich. Znaczenie polityczno-strategiczne Morza Śródziemnego w decydującym stopniu wynika z jego usytuowania na pograniczu trzech kontynentów, Europy, Azji i Afryki, przebiegu po jego wodach ważnych międzynarodowych szlaków żeglownych i takich połączeń tego morza z innymi akwenami, jak: Cieśnina Gibraltarska, cieśniny czarnomorskie Bosfor i Dardanele oraz Kanał Sueski.

O znaczeniu regionu Morza Śródziemnego, a tym samym o zainteresowaniu nim decydowały więc zawsze i decydują w dalszym ciągu jego walory strategiczne, cywilizacyjne, turystyczne i gospodarcze, w tym przede wszystkim surowcowe, czyli znajdujące się na Bliskim i Środkowym Wschodzie i w Afryce Północnej poważne zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego, którymi zainteresowana jest nie tylko Europa. Z południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego płynie nieprzerwanie od lat fala migracyjna do krajów Unii Europejskiej, stanowiąca rezerwową siłę roboczą, ale stwarzająca równocześnie wiele problemów krajom europejskim o charakterze społecznym i politycznym. Wreszcie jest to region leżący na styku trzech wywodzących się z tego samego źródła wyznań, chrześcijaństwa, judaizmu i islamu oraz mających w nich swoje korzenie cywilizacji, których wzajemne współlistnienie trudno uznać za pokojowe.

Wszystko to powodowało i powoduje, że region Morza Śródziemnego był od zawsze i pozostaje w dalszym ciągu regionem napięć i konfliktów, a prawo do kontroli nad nim było często przyczyną starć zbrojnych. Region ten był jednym z głównych teatrów działań wojennych podczas II wojny światowej. W okresie „zimnej wojny” Morze Śródziemne i położone na jego południowym i wschodnim brzegu kraje były obszarem rywalizacji o wpływy dwóch ówczesnych supermocarstw, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Silną pozycję miała w tym regionie zawsze Francja.

Cieśnina Sycylijska, zwężenie o szerokości 138 km między Tunezją i Sycylią, dzieli Morze Śródziemne na części zachodnią i wschodnią. Rozumiany w szerszym znaczeniu geopolitycznym i gospodarczym region śródziemnomorski wykracza poza granice państw leżących bezpośrednio nad Morzem Śródziemnym. Niektóre kraje Bliskiego Wschodu wiąże nierozzerwalnie z basenem Morza Śródziemnego nie tylko sąsiedztwo geograficzne, ale także problemy polityczne, charakter gospodarki oraz cechy środowiska i tradycje historyczne.

Region Morza Śródziemnego, a w istocie jego południowa i wschodnia części są obszarem konfliktów terytorialnych, jak trwający od sześciu dekad konflikt izraelsko-palestyński, czy ciągle nieuregulowany spór algiersko-marokański wokół Sahary Zachodniej, spór między Libią i Czadem, permanentny kryzys w Libanie podsycany przez Syrię i Iran, a także obszarem konfliktów religijnych między chrześcijaństwem i islamem oraz islamem i judaizmem, czy w łonie islamu między sunnitami i szyitami. Do tego dochodzą destabilizujące dla całego regionu skutki „pełzającego” konfliktu w Iraku, gdzie nabiera na ostrości antagonizm między szyitami i sunnitami, czy wresz-

cie program nuklearny i balistyczny Iranu i jego polityka w regionie, będące zagrożeniem nie tylko przeciw dla istnienia Izraela<sup>2</sup>.

Region Morza Śródziemnego stanowi więc główny element tego, co nazywa się Łukiem Kryzysowym, rozpiętym między Oceanem Atlantyckim i Oceanem Indyjskim. Występujące na tym rozległym obszarze kryzysy i napięcia niepokoją społeczność międzynarodową, która podejmuje mniej lub bardziej udane działania dyplomatyczne i wojskowe, aby ustabilizować sytuację. Ale to przede wszystkim uregulowanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego w sposób korzystny dla Palestyńczyków stanowi dla krajów arabskich regionu warunek *sine qua non* podjęcia efektywnej współpracy z państwami Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego na tym obszarze. Inne czynniki destabilizujące region to terroryzm, zagrożenie proliferacją broni masowej zagłady, chociaż Libia zrezygnowała z ambicji nuklearnych, ale swoje zdolności w tym względzie rozwija sąsiadujący z regionem Iran, przestępczość zorganizowana, w tym handel narkotykami, które w mniejszym lub większym stopniu kształtują stosunki polityczno-gospodarcze w regionie<sup>3</sup>.

Region Morza Śródziemnego jest również jedną z największych, jeśli nie największą strefą napięć migracyjnych na świecie. Od drugiej połowy XX w. zjawisko migracji w regionie Morza Śródziemnego znacznie się zintensyfikowało. Migracja została zdominowana przez napływ ludności z Afryki, głównie z Afryki Północnej, ale także z Bliskiego Wschodu. Było to konsekwencją ogromnego przyrostu naturalnego w krajach południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego, słabego rozwoju gospodarczego i znacznego bezrobocia, braku stabilności politycznej w tych krajach, a przy tym zapotrzebowania na siłę roboczą w krajach europejskich, gdzie przyrost naturalny był niekiedy ujemny<sup>4</sup>.

Dzisiaj przyczyny emigracji z krajów południowego wybrzeża Morza Śródziemnego pozostają na ogół niezmiennie w porównaniu z latami 60. XX w., gdyż wynikają one głównie z różnic w rozwoju gospodarczym, przyroście demograficznym i stabilności politycznej krajów obu brzegów Morza Śródziemnego z tym, że na wzrost presji migracyjnej z tego regionu do Europy dodatkowo wpływa fakt, iż Morze Śródziemne stało się dogodną drogą tranzytową dla nielegalnych imigrantów z innych regionów świata do Europy, zwłaszcza z Afryki na Południe od Sahary oraz z Azji. Według danych UNDP, sporządzonych na podstawie badań uczonych arabskich, w Egipcie i Algierii 51% ludzi młodych w wieku 15–25 lat chciałoby opuścić ojczyznę.

---

<sup>2</sup> *Défense et sécurité nationale. Le Livre blanc. Préface de Nicolas Sarkozy, Président de la République*, Paris 2008, s. 30.

<sup>3</sup> Szerzej zob.: T. Szubrycht, *Morze Śródziemne w systemie bezpieczeństwa europejskiego*, Gdynia 2008, s. 5 i 14–16; *Défense et sécurité nationale. Le livre blanc*, op. cit. s. 21; S. Delory, *Risques et menaces sécuritaires: des perceptions divergentes*, „Questions internationales” 2009, nr 36, s. 81–85.

<sup>4</sup> Ph. Fargues, *Migrations méditerranéennes: rapport 2005: projet de coopération sur les questions liées à l'intégration sociale des immigrés et à la circulation des personnes*, Commission européenne 2005, s. 399.

Aby temu zapobiec w ciągu najbliższej dekady w krajach południowej części regionu śródziemnomorskiego powinno się utworzyć 41 mln nowych miejsc pracy, w tym w samym Maghrebie 860 tys. rocznie<sup>5</sup>. Napływ nielegalnych i legalnych imigrantów wywołuje w krajach, które są na to zjawisko szczególnie narażone, nastroje ksenofobiczne. Część ludności miejscowej reaguje odrzuceniem imigrantów, zwłaszcza z krajów muzułmańskich, co spotęgowało się po zamachach terrorystycznych<sup>6</sup>. Ale zjawisko nielegalnej imigracji na obszar Unii Europejskiej nie słabnie, lecz się nasila – od 350 do 500 tys. rocznie<sup>7</sup>. Doświadczenia państw europejskich, jak: Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy czy Wielka Brytania dowodzą, że tworzące się skupiska imigrantów stają się zapleczem logistycznym dla światowego terroryzmu<sup>8</sup>.

Do krajów Unii Europejskiej emigrują nie tylko nisko wykwalifikowani młodzi ludzie w poszukiwaniu pracy, lecz także osoby wykształcone, co skutkuje tzw. drenażem mózgów<sup>9</sup>. Brak demokracji, bezrobocie, liczne strefy niedorozwoju, niedostatki systemu oświatowego, zdegradowane środowisko naturalne, niekontrolowana urbanizacja, brak wody<sup>10</sup>, rosnąca własna nielegalna emigracja oraz tranzyt emigrantów z Afryki Subsaharyjskiej, czyni kraje południowego brzegu Morza Śródziemnego nie tylko obszarem demonstracji niezadowolenia ze strony ich społeczeństw, lecz także stwarza sprzyjające warunki dla akceptacji propagandy Al.-Kaidy<sup>11</sup>. Utrzymywanie się tej sytuacji od dziesięcioleci bez istotnych zmian powoduje, że region Morza Śródziemnego prezentuje się w oczach świata nie tylko jako strefa turbulencji, niestabilności, terroryzmu i integryzmu, lecz także niezdolności do rozwiązywania swoich własnych problemów.

Region Morza Śródziemnego był od zawsze obiektem zainteresowania wielkich mocarstw, zarówno z regionu, jak Francja, czy też mniej lub bardziej odległych, ale dostrzegających tam swoje różnorodne interesy, przede wszystkim strategiczne i surowcowe, jak Stany Zjednoczone, kiedyś Związek Radziecki, dzisiaj Rosja, a ostatnio Chińska Republika Ludowa czy Indie. Jeśli do 2030 r. zapotrzebowanie na energię ma się podwoić, a tylko kraje Unii Europejskiej zależą dzisiaj w ponad 75% od zaopatrzenia, zarówno w ropę naftową, jak i gaz ziemny z Bliskiego Wschodu, Afryki i Rosji<sup>12</sup>, to można się spodziewać, że w regionie Morza Śródziemnego dojdzie do intensyfikacji starań wielkich mocarstw o wpływy i do rywalizacji między nimi na tym tle. Jedne, jak Francja i inne wielkie kraje należące do Unii Europejskiej oraz

<sup>5</sup> T. Szubrycht, op. cit., s. 144 i 146; „Réalités” 2009, nr 1218, s. 29.

<sup>6</sup> F.M. Ammor, *Le Partenariat euro-méditerranéen à l'heure de l'élargissement. Perceptions du Sud*, Mohammedia 2004, s. 7.

<sup>7</sup> „Réalités” 2009, nr 1218, s. 20.

<sup>8</sup> T. Szubrycht, op. cit., s. 154.

<sup>9</sup> F. Clement, *Bieda z półksiężycem*, „Forum” 2005, nr 44.

<sup>10</sup> P. Boniface, H. Védrine, *Atlas du Monde global*, Paris 2009, s. 61.

<sup>11</sup> *Défense et sécurité nationale. Le Livre blanc...*, op. cit., s. 48.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 25.

Stany Zjednoczone, Chiny, Japonia i Indie, będą dążyć do zagwarantowania sobie dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego, natomiast Rosja będzie próbować zawierać z krajami regionu, producentami tych surowców tego typu porozumienia, które umożliwią jej wpływ na ich ceny, co zresztą już czyni.

Kraje zachodnie i azjatyckie z Dalekiego Wschodu niedysponujące poważniejszymi zasobami nośników energii, poszukują więc poza swoimi granicami tych surowców, aby zaspokoić swoje potrzeby. Stany Zjednoczone, które mają 5% ludności świata, zużywają 25% ropy naftowej. W ciągu ostatnich 10 lat ChRL podwoiła swoje zapotrzebowanie na nośniki energii i staje się poważnym konkurentem USA w poszukiwaniu źródeł energii. Poważnym importerm nośników energii stają się Indie. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 40–70 lat rozpoznane zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego ulegną wyczerpaniu<sup>13</sup>. Przypomnijmy, że ropa naftowa i gaz ziemny pokrywają w 60% potrzeby energetyczne świata, a 65% światowych zasobów ropy naftowej i 35% światowych zasobów gazu ziemnego znajduje się w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Natomiast Rosja dysponuje 10% zasobów ropy naftowej i 30% gazu ziemnego<sup>14</sup>.

## 2. Rola Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego w regionie Morza Śródziemnego

Szczególne zainteresowanie regionem Morza Śródziemnego wykazują Unia Europejska i Sojusz Północnoatlantycki. Wspólnota Europejska/Unia Europejska zaangażowana jest we współpracę z krajami południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego od wejścia w życie Traktatów Rzymskich, czyli od 1958 r., w ramach układów o stowarzyszeniu i programów pomocowych. Od 1995 r. czyni to w ramach Procesu Barcelońskiego, który jest jedyną strukturą współpracy, obejmującą wszystkie państwa regionu śródziemnomorskiego. Jeśli chodzi o kraje południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego, to licząc od zachodu w tę współpracę zaangażowane są: Maroko, Algieria, Tunezja, Egipt, Izrael, Autonomia Palestyńska, Jordania, Liban, Syria i Turcja. Libia jest w tym procesie obserwatorem, a Mauretania kandydatem do partnerstwa w ramach Procesu Barcelońskiego, gdzie jest tradycyjnie zapraszana jako „gość specjalny prezydencji”. Deklaracja Barcelońska z 1995 r. przewidywała realizację „wspólnej przestrzeni pokoju i stabilności”, opartej na podstawowych zasadach prawa międzynarodowego. Podkreślała również potrzebę realizacji wspólnych celów w odniesieniu do stabilności wewnętrznej i zewnętrznej, w tym zobowiązanie „rozwoju państwa prawa i demokracji w ich systemach politycznych” oraz

<sup>13</sup> P. Boniface, H. Védérine, op. cit., s. 47.

<sup>14</sup> Ibidem.

„poszanowanie praw człowieka i podstawowych swobód”<sup>15</sup>. W wymianie handlowej między krajami Maghrebu i Maszreku z jednej strony a światem zewnętrznym z drugiej w 2002 r., która wyniosła blisko 300 mld euro, prawie połowa (47% w imporcie i 49% w eksporcie) przypadła na Unię Europejską, natomiast wymiana między krajami południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego stanowiła zaledwie 5%<sup>16</sup>.

Unia Europejska, podobnie jak jej śródziemnomorscy partnerzy, jest świadoma zagrożeń dla bezpieczeństwa w regionie, płynących z konfliktów, a przede wszystkim z konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Inne zagrożenia, w rodzaju terroryzmu, zorganizowanej przestępczości transgranicznej, czy nielegalnej imigracji uważa za pochodne problemów wynikających z trudnej sytuacji socjalnej i gospodarczej państw południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego<sup>17</sup>. Jednak partnerstwo eurośródziemnomorskie nie dysponuje instrumentami umożliwiającymi skuteczne wywieranie wpływu na regulowanie konfliktów politycznych i kryzysów między państwami południowego i wschodniego brzegu lub w tych państwach. Tym, czym przede wszystkim dysponuje, to gospodarcze instrumenty oddziaływania. Nigdy np. nie było celem Procesu Barcelońskiego rozwiązanie konfliktu między Izraelem i Palestyńczykami. Dotyczy to również Unii dla Śródziemnomorza. Jak wyjaśnia Jacques Huntzinger, b. ambasador Francji w Izraelu, „uregulowanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego nie jest absolutnie zadaniem Unii dla Śródziemnomorza i Unia nie chce się w to mieszać”<sup>18</sup>.

Bliskowschodni proces pokojowy, w którym UE uczestniczy, jest równoległy i komplementarny wobec Partnerstwa eurośródziemnomorskiego, ale nie równoznaczny z nim. Partnerstwo eurośródziemnomorskie ma raczej na celu tworzenie, nie zawsze z powodzeniem, korzystnego klimatu dla wielostronnego dialogu między UE, Izraelem i Autonomią Palestyńską oraz wspierającymi ją państwami arabskimi. Przypomnijmy, że Strategia Bezpieczeństwa UE z 2003 r. uznaje za najlepszą metodę zapewnienia bezpieczeństwa państwom członkowskim wspieranie rozwoju demokracji w państwach trzecich, głównie sąsiadujących z Unią, w szczególności w państwach południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego<sup>19</sup>. Tymi metodami w ramach Procesu Barcelońskiego nie udało się jednak dotychczas rozwiązać żadnych problemów bezpieczeństwa w regionie śródziemnomorskim i wydaje się, że niezbędne są nowe, bardziej dostosowane do realiów regionu koncepcje.

---

<sup>15</sup> *Déclaration de Barcelone adoptée lors de la conférence euro-méditerranéenne 27–28 novembre 1995*, <http://lexinter.net/LOT W vers4/déclaration de barcelone.htm>

<sup>16</sup> Z wypowiedzi Ferida Tounsi, dyrektora Komitetu Technicznego Układu z Agadiru, przedstawionej na konferencji w Hammamet, „Réalités” 2009, nr 1218, s. 25.

<sup>17</sup> Por. A. Kołakowska, *10 lat partnerstwa śródziemnomorskiego – bilans i perspektywy*, „Materiały Studialne” PISM 2006, nr 3, s. 13.

<sup>18</sup> *La Méditerranée d'une rive à l'autre – rozmowa z Jacques'em Huntzingerem*, „Questions internationales” 2009, nr 36, s. 12.

<sup>19</sup> R. Youngs, *Ten Years of the Barcelona Process: A Model for Supporting Arab Reform?*, „FRIDE Working Paper” styczeń 2005 r.

Oczywiście poza Procesem Barcelońskim Unia Europejska podejmowała próby w ramach działalności dyplomatycznej, chociaż jak dotąd bez powodzenia, włączenia się w bliskowschodni proces pokojowy. Czyni to poprzez deklaracje poparcia dla procesu pokojowego oraz działania wspierające powstanie struktur państwa palestyńskiego, jak wysłanie misji policyjnej (*Eupol Copps*, *Eubam Rafah*), wysłanie specjalnych przedstawicieli ds. procesu pokojowego (dawniej *Moratinos*, obecnie *Otte*), czy też udział w tzw. Kwartecie bliskowschodnim obok USA, Rosji i ONZ. Nie udało się jednak UE uzyskać akceptacji stron konfliktu dla jej roli samodzielnego mediatora w konflikcie bliskowschodnim, o co od dawna zabiega. Ten brak sukcesu w działaniach Unii Europejskiej w odniesieniu do konfliktu bliskowschodniego wynika przede wszystkim z braku zainteresowania Izraela mediacją ze strony Unii Europejskiej. Jeśli Izrael akceptuje jakąkolwiek mediację, to woli, aby mediatorem były Stany Zjednoczone. Poza tym, jak napisał Martin Ortega, pokój na Bliskim Wschodzie leży przede wszystkim w rękach obu stron konfliktu<sup>20</sup>.

W Unii Europejskiej i w niektórych państwach członkowskich istnieje pokusa, aby w stosunkach ze śródziemnomorskimi krajami partnerskimi zrezygnować z instrumentów demokratycznych Procesu Barcelońskiego. Chodzi o to, aby odstąpić, „w imię *Realpolitik*, relatywizmu kulturalnego i trosk o charakterze handlowym”, od uzależniania wszelkiej pomocy dla tych krajów od wdrożenia przez nie reform demokratycznych<sup>21</sup>. Budzi to sprzeciw innych państw członkowskich Unii, gdyż oznaczałoby to zakwestionowanie idei eurośródziemnomorskiej wspólnoty państw demokratycznych, jakiej budowę UE zaproponowała w ramach Procesu Barcelońskiego. Z kolei powstaje pytanie, czy w sytuacji, gdy dominuje autorytarny charakter wielu rządów w krajach południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego, idea ta jest jeszcze możliwa do realizacji. Oczywiście budowa eurośródziemnomorskiej wspólnoty państw demokratycznych jest przedsięwzięciem słusznym, ale długoterminowym. Przewiduje reformy, których powodzenie w dużej mierze zależeć będzie od ściślejszej współpracy społeczeństw obywatelskich krajów obu brzegów Morza Śródziemnego, dotychczas na szerszą skalę nieistniejącej. Ważnym argumentem w debacie na ten temat jest fakt, że do realizacji tego projektu zobowiązali się w 1995 r. wszyscy uczestnicy Procesu Barcelońskiego, jednak po stronie krajów Południa brakowało i brakuje dalej nie tylko entuzjazmu, ale nawet chęci do realizacji tego zobowiązania. Odnosi się to również do nowej inicjatywy europejskiej, jaką jest Unia dla Śródziemnomorza<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> M. Ortega, *Conclusions: peace lies in their hands*, w: M. Ortega (red.), *The European Union and the Crisis in the Middle East*, „Chaillot Paper” Paris 2003, nr 62, s. 52.

<sup>21</sup> R. Aliboni i in., *Union pour la Méditerranée. Le Potentiel de l’acquis de Barcelone*, ISS Rapport nr 3 z listopada 2008 r., s. 11 i 17.

<sup>22</sup> B. Wojna, *Trudne początki Unii dla Śródziemnomorza*, „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 1, s. 87–104; D. Schmidt, *Du processus de Barcelone à l’Union pour la Méditerranée: changement de nom ou de fond?*, „Questions internationales” 2009, nr 36, s. 46–53.

Ważną z punktu widzenia interesów całej euroatlantyckiej wspólnoty jest obecność Stanów Zjednoczonych i NATO w regionie Morza Śródziemnego. NATO prowadzi politykę dialogu. W styczniu 1994 r. NATO zainicjowało dialog z sześcioma krajami regionu śródziemnomorskiego: Egiptem, Izraelem, Jordanią, Mauretanią, Marokiem i Tunezją, do których w 2000 r. dołączyła Algieria. Celem dialogu jest zwiększenie bezpieczeństwa i stabilizacji w regionie oraz osiągnięcie większego zrozumienia i usunięcie uprzedzeń wobec NATO, narosłych w krajach uczestniczących w dialogu. Poprzez dialog śródziemnomorski NATO realizuje jeden ze swoich podstawowych celów u progu XXI w., jakim jest promowanie bezpieczeństwa i stabilności na obszarze euroatlantyckim i w jego najbliższym sąsiedztwie. Dialog w swoim zasadniczym nurcie prowadzony jest w formie bilateralnej między państwami NATO i każdym państwem uczestniczącym z osobna. Wynika to z braku zainteresowania państw partnerskich wielostronnymi formami współpracy, ale jednocześnie czyni dialog mniej podatnym na zakłócenia będące następstwem napięć politycznych w regionie. Sojusz kieruje jednakową ofertą do wszystkich państw uczestniczących, które same decydują o intensywności i zakresie wspólnych działań.

Sojusz organizuje kursy i szkolenia dla oficerów i przedstawicieli środowisk akademickich i opiniotwórczych z krajów uczestniczących w dialogu. Nawiązano współpracę między cywilnymi i wojskowymi służbami NATO i krajów śródziemnomorskich, zajmującymi się ratownictwem. W ramach dialogu śródziemnomorskiego NATO rozwija również współpracę ściśle wojskową, zapraszając przedstawicieli krajów śródziemnomorskich do obserwacji ćwiczeń wojsk Sojuszu w zakresie operacji ratowniczych oraz misji pokojowych i humanitarnych. Siły trzech śródziemnomorskich uczestników dialogu z NATO, Egiptu, Jordanii i Maroka brały udział w operacjach Sojuszu w Bośni i Hercegowinie oraz w Kosowie. Sojusz dąży do pogłębienia współpracy w sferze wojskowej z partnerami śródziemnomorskimi i odejścia od dwustronnej formy dialogu na rzecz współpracy wielostronnej<sup>23</sup>.

Jeśli chodzi o zainteresowanie Stanów Zjednoczonych regionem Morza Śródziemnego, to u podstaw tego zainteresowania leży przede wszystkim troska o bezpieczeństwo Izraela, wymogi walki z terroryzmem, potrzeby związane z zaopatrzeniem w ropę naftową i gaz ziemny, a w ostatnich latach obawy związane z realizacją przez Iran ambicji nuklearnych. Dlatego też Stany Zjednoczone zwiększyły swoją pomoc wojskową dla państw regionu oraz poparcie dla „sił modernizacji” w tych krajach. W sierpniu 2007 r. jeszcze administracja prezydenta George’a Busha ujawniła plany dotyczące znaczącego wzrostu pomocy dla Izraela w wysokości 30 mld USD na najbliższą dekadę (wzrost o 25% w porównaniu z poprzednią dekadą) oraz 13 mld USD dla Egiptu na ten sam okres. Izrael otrzymał w 2007 r. 2,4 mld USD amerykańskiej

---

<sup>23</sup> N. Jebnoun, *L’Espace méditerranéen: les enjeux de la coopération et de la sécurité entre les rives nord et sud à l’aube du XXI-ème siècle*, Rome 2003, s. 83–89.



pomocy wojskowej, która co roku wzrastać będzie o 150 mln USD, by w 2011 r. wynieść 3,1 mld USD<sup>24</sup>.

Od 1946 r. na Morzu Śródziemnym stacjonują amerykańskie okręty wojenne. Od 1950 r. tworzą one VI Flotę. Podstawowym zadaniem VI Floty, jak czytamy na jej oficjalnej stronie internetowej, jest działanie w regionie Morza Śródziemnego na rzecz stabilizacji i pokoju, co ma „żywotne znaczenie dla całego świata”. W skład VI Floty wchodzi około 40 okrętów różnego typu, 175 samolotów oraz 21 tys. marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej<sup>25</sup>. Obecność VI Floty zapewnia USA kontrolę sytuacji w basenie śródziemnomorskim. Corocznie siły VI Floty biorą udział w około 80 różnego rodzaju ćwiczeniach i operacjach międzynarodowych. Dowództwo floty znajduje się w Neapolu. Kontrolę nad dwoma z trzech najważniejszych punktów strategicznych i kluczowych dla gospodarki europejskiej, a mianowicie nad Cieśniną Gibraltarską oraz Bosforem i Dardanelami sprawują również państwa członkowskie NATO, odpowiednio Wielka Brytania i Turcja. Kiedy po drugiej wojnie w Zatoce pojawiła się amerykańska inicjatywa pod nazwą Szeroki Środkowy Wschód, w znacznej części dotyczyła ona również regionu Morza Śródziemnego, gdyż jej trzy główne cele: zahamowanie rozwoju islamu politycznego jako synonimu ekstremizmu i przemocy, zwalczanie przekonania, że USA walczą z islamem oraz sprzyjanie rozwojowi i demokracji realizowane są również w tym regionie<sup>26</sup>.

Francja w swojej doktrynie bezpieczeństwa określa basen Morza Śródziemnego i Bliski Wschód jako mające szczególne znaczenie dla jej bezpieczeństwa. Z punktu widzenia Francji region śródziemnomorski, a zwłaszcza Maghreb, stanowią dla niej obszar priorytetowy. W konkluzjach Białej Księgi na temat obrony i bezpieczeństwa narodowego z 2008 r. przewiduje się, w zakresie zdolności zapobiegania konfliktom i interwencji, „koncentrację na priorytetowej osi geograficznej, ciągnącej się od Atlantyku poprzez region Morza Śródziemnego, Zatokę Perską do Oceanu Indyjskiego”, podkreślając, że ta oś obejmuje strefy, gdzie ryzyko dla interesów strategicznych Francji i Unii Europejskiej jest najwyższe<sup>27</sup>. Francja podkreśla, że jest zainteresowana intensyfikacją stosunków Unii Europejskiej z sąsiadami, nadaniem im bardziej ambitnej i skutecznej treści, uważając, że w regionie śródziemnomorskim należy to uczynić za pośrednictwem Unii dla Śródziemnomorza<sup>28</sup>.

Jeśli chodzi o handel bronią, w którym Francja zajmuje trzecie miejsce w świecie, to w Afryce Północnej szczególnie dwa państwa znajdują się w sferze zainteresowania Francji – Algieria i Libia. W latach 2006–2008, według *The Military Balance 2009*,

<sup>24</sup> *The Military Balance 2009*, London 2009, s. 235–236.

<sup>25</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/VI\\_Flota\\_Stanów\\_Zjednoczonych#Historia](http://pl.wikipedia.org/wiki/VI_Flota_Stanów_Zjednoczonych#Historia).

<sup>26</sup> F.M. Ammor, *Les initiatives dans l'espace euro-méditerranéen...*, op. cit., s. 7.

<sup>27</sup> *Défense et sécurité nationale. Livre blanc...*, op. cit., s. 315

<sup>28</sup> A. Juppé, L. Schweitzer, *La France et l'Europe dans le monde. Livre blanc sur la politique étrangère et européenne de la France. 2008–2020*, Paris 2008, s. 67 i 87.

Francja zawarła z Libią kontrakty w sprawie zwiększenia dostaw broni, w tym sprzętu do nadzoru granic do wykorzystania na Saharze, gdzie grupy związane z Al-Kaidą założyły obozy treningowe<sup>29</sup>. W czerwcu 2008 r. Francja podpisała z Algierią „historyczne”, jak pisze *The Military Balance 2009* porozumienie obronne (*defence accord*), które, według premiera Francji, zapowiada „erę współpracy” między obu krajami<sup>30</sup>.

### 3. Charakter interesów Rosji i Chin w regionie Morza Śródziemnego

Problemem dla Unii Europejskiej i dla Sojuszu Północnoatlantyckiego może być wzrastające zainteresowanie regionem śródziemnomorskim ze strony Rosji i Chin. Region śródziemnomorski jest – jak wiadomo – alternatywnym wobec rosyjskiego źródłem dostaw do Unii Europejskiej nośników energii, ropy naftowej i gazu ziemnego. Rosja stara się wpływać na politykę eksportową producentów nośników energii, zawierając porozumienia z producentami gazu ziemnego i ropy naftowej z regionu Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Przykładem tego było porozumienie Gazpromu z algierskim przedsiębiorstwem Sonatrach w 2006 r. o współpracy przy dostawach gazu ziemnego do Francji, którego ratyfikacji Algieria ostatecznie odmówiła, porozumienie Gazpromu z Libijską Naftową Korporacją Narodową z 2008 r., spotkanie w Moskwie w grudniu 2008 r. ministrów z 14 światowych potęg gazowych, w tym z Bliskiego i Środkowego Wschodu i przekształcenie Forum Państw Eksporterów Gazu w kartel typu OPEC. Jeden z polskich autorów nazwał te działania „imponującym manewrem oskrzydającym” Unię Europejską<sup>31</sup>.

Prezes włoskiego koncernu ENI Paolo Schroni uznał pomysł utworzenia przez Rosję gazowego kartelu za zagrożenie dla Zachodu, gdyż jeśli tylko czterech czołowych eksporterów gazu ziemnego się zjednoczy, to będą oni mogli dyktować ceny i dzielić rynki. Rosja, Iran, Katar, Algieria i Wenezuela, pięciu głównych producentów gazu ziemnego na świecie – uczestników nowej organizacji, posiada aż dwie trzecie światowych zasobów gazu ziemnego i ponad 40% udziału w wydobyciu tego surowca. Jego zdaniem, ten udział będzie rósł, gdyż zasoby gazu ziemnego w Europie Zachodniej i USA są na wyczerpaniu<sup>32</sup>. Dodajmy, że ocenia się, iż w 2030 r. Europa, podob-

<sup>29</sup> Muzułmańscy radykałowie w Libii byli jedną z najsilniejszych frakcji Al-Kaidy w krajach muzułmańskich, ale w lipcu 2009 r. odłączyli się od tej struktury i podjęli rozmowy z emisariuszami prezydenta Kaddafiego. Zob. „Gazeta Wyborcza” z 11–12 lipca 2009 r., s. 10.

<sup>30</sup> *The Military Balance 2009*, op. cit., s. 238.

<sup>31</sup> A. Nowak, *Od integracji do ekspansji. Rosja i Europa A.D. 2007*, „Europa. Tygodnik Idei” (dodatek do „Dziennika”) nr 2 z 13 stycznia 2007 r., s. 14–15.

<sup>32</sup> „Gazeta Wyborcza” z 24–26 grudnia 2008 r., s. 18.

nie jak dzisiaj, będzie największym importerem gazu naturalnego. Europejskie kraje OECD importować będą wówczas prawie 500 mld m sześciennych gazu, USA 140 mld m sześciennych, a Chiny i Indie razem 80 mld metrów sześciennych<sup>33</sup>.

Rosja stara się ponadto rywalizować w płaszczyźnie politycznej z USA w regionie Morza Śródziemnego, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Chaos w Iraku, wzrost znaczenia Hamasu w Palestynie, napięcie wywołane przez program nuklearny Iranu oraz wojna w Libanie, wyeksponowały rolę Rosji w stosunkach międzynarodowych w regionie Morza Śródziemnego. Poprzez swoje działania, polegające na umacnianiu więzów z antyamerykańskimi i antyizraelskimi aktorami w tym regionie Morza Śródziemnego, w Palestynie, Libanie, Syrii i Iranie, Rosja pragnie zademonstrować swoje wielkomocarstwowe ambicje oraz przywrócić „tradycyjną rolę” na obszarze śródziemnomorskim. Działania te są akceptowane przez niektóre państwa regionu jako równoważące unilateralizm amerykański i dominację Izraela. Zwycięstwo Hamasu w wyborach w Gazie oraz wojna w Libanie stworzyły korzystną atmosferę dla Rosji w regionie<sup>34</sup>. Ale wiadomo również, że premier Izraela Benjamin Netanyahu, wykorzystując istnienie znacznej wspólnoty Żydów rosyjskich w Izraelu, stara się doprowadzić do normalizacji stosunków z Rosją. Są już pierwsze tego oznaki. Armia rosyjska zakupiła w Izraelu pewne elementy uzbrojenia, opóźniając jednocześnie dostawy systemów antyrakietowych do Iranu, aby uniemożliwić ich ewentualne wykorzystanie przeciwko Izraelowi<sup>35</sup>. Rosja podejmuje również inne działania, aby podkreślić swoją obecność w regionie Morza Śródziemnego. Odbyła np. negocjacje z Libią i Syrią w sprawie baz na ich terenie. Rosja chce wrócić, po piętnastu latach nieobecności, na stałe ze swoją flotą wojenną na Morze Śródziemne<sup>36</sup>.

W Afryce Północnej Rosja koncentruje uwagę przede wszystkim na stosunkach z Libią i Algierią, gdzie sprzedaje swoje uzbrojenie. W kwietniu 2008 r. przebywał w Libii z wizytą prezydent Rosji Władimir Putin. We wspólnym oświadczeniu zapowiedziano intensyfikację współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego i obrony w drodze współdziałania w obszarze kontroli zbrojeń, nieproliferaacji broni jądrowej, rozbrojenia, przekształcenia Bliskiego Wschodu w strefę wolną od broni masowej zagłady oraz ograniczenia operacji wojskowych w regionie Morza Śródziemnego. Rosja, pragnąc odzyskać dominującą pozycję w sektorze obronnym Libii, który w 90% stworzony został przez ZSRR, postanowiła anulować wynoszące 4,5 mld USD zadłużenie libijskie w Rosji, w zamian za zawarcie przez Libię z tym krajem nowych

<sup>33</sup> E. Harris, *The conundrum of energy security-gaz in Eastern and Western Europe*, „The International Spectator” 2006, nr 3, s. 49.

<sup>34</sup> Zob. Z. Dagi, *Russia: back to the Middle East?*, „Perceptions. Journal of International Affairs” 2007, t. XII, nr 1, s. 141.

<sup>35</sup> Wpowiedź Pierre’a Razoux, dyrektora do spraw badań w Kolegium Obrony NATO w Rzymie, podczas debaty na XII Forum International de Réalités w Hammamecie w kwietniu 2009 r., „Réalités” 2009, nr 1218, s. 41.

<sup>36</sup> Ibidem.

porozumień w dziedzinie wojskowej, energetycznej i budowlanej. Poza porozumieniem w sprawie sprzedaży uzbrojenia, podpisano umowę na budowę przez rosyjskie firmy za kwotę 3,5 mld USD sieci kolejowej w Libii, z wykorzystaniem w 70% rosyjskiego sprzętu i stali. Uzgodniono również utworzenie spółki mieszanej między Gazpromem i Libijską Narodową Korporacją Naftową. Również z Algierią Rosja podpisała w marcu 2006 r., ujawnione dopiero w końcu 2008 r., porozumienie na wiele miliardów USD w sprawie zakupu broni<sup>37</sup>.

W regionie Morza Śródziemnego aktywizują się Chiny, które domagały się statusu obserwatora przy Unii dla Śródziemnomorza, czego im jednak odmówiono. Chiny prowadzą zręczną politykę, gdyż wobec krajów północnego brzegu Morza Śródziemnego występują jako wielkie mocarstwo, a wobec południowego brzegu jako kraj rozwijający się. Zwiększają swoje wpływy w regionie. Przyznają śródziemnomorskim krajom arabskim pożyczki na preferencyjnych warunkach, czynią darowizny, szkolą studentów, instalują przedsiębiorstwa, budują na warunkach handlowych infrastrukturę i zakupują surowce. Najbardziej rozwinięte stosunki utrzymują Chiny z Algierią. W przeciwieństwie do Rosji i USA obecność chińska ma charakter polityczny i gospodarczy, a nie wojskowy<sup>38</sup>. Swoją obecność w regionie Morza Śródziemnego aktywizują również Indie i Japonia.

#### **4. Stosunek państw południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego do współpracy eurośródziemnomorskiej**

Tradycyjnie charakterystyczną cechą krajów południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego był niedorozwój gospodarczy, deficyt w handlu zagranicznym oraz zadłużenie, które należy do najwyższych na świecie. Tymczasem wzrost gospodarczy w regionie Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu jest w ostatnich dwóch latach przyzwoity i wnosił w 2007 r. 5,8%, pozostając na tym samym poziomie w 2008 r. Ze względu na wysoką cenę ropy naftowej w 2008 r., wiele krajów regionu zanotowało znaczne nadwyżki i mogło spłacić część zadłużenia oraz zainwestować w sektorach niezwiązanych z produkcją nośników energii, tworząc nowe miejsca pracy. Łącznie z reformami gospodarczymi przyniosło to efekt w 2008 r. w postaci wzrostu gospodarczego rządu 7,2% w Egipcie, 5,5% w Jordanii, a także wzrost z 4,2% w 2007 r. do 5,5% w 2008 r. w krajach Maghrebu. W 2007 r. PKB na jednego mieszkańca w krajach Afryki Północnej charakteryzował się znaczną rozpiętością. Najniższy był w Maroku 4519 USD, w Egipcie wynosił 6044 USD, w Algierii 6801 USD,

<sup>37</sup> *The Military Balance 2009*, op. cit. s. 238.

<sup>38</sup> „Réalités” 2009, nr 1218; *La Méditerranée d'une rive à l'autre*, op. cit., s. 6.

w Tunezji 8220 USD, natomiast w Libii aż 14 539 USD<sup>39</sup>. Szybki przyrost demograficzny w krajach regionu powoduje jednak, że poziom bezrobocia należy tam do najwyższych w świecie.

Kraje południowego brzegu Morza Śródziemnego doceniają pomoc finansową udzielaną im w ramach Procesu Barcelońskiego przez Unię Europejską, ale niechętnie są jej uzależnianiu od jakichkolwiek warunków, np. dotyczących przestrzegania praw człowieka. Tym aspektem działalności UE w regionie Morza Śródziemnego nie są zainteresowane, gdyż są to w większości bądź kraje niedemokratyczne, bądź takie, gdzie pozorom demokracji towarzyszy łamanie praw człowieka na dużą skalę. W niektórych krajach południowych regionu decyzjom dotyczącym marginalizacji ruchów islamistycznych towarzyszyły decyzje marginalizujące również ruchy nieislamistyczne, domagające się reform demokratycznych i swobód obywatelskich. Kraje te oczekują natomiast od Unii Europejskiej nieograniczonego dostępu do rynku europejskiego oraz pełnej swobody dla swoich emigrantów udających się do Europy w poszukiwaniu pracy, na co oczywiście państwa członkowskie Unii Europejskiej nie chcą się zgodzić. Wszelkiej maści ekstremistyczne ruchy islamistyczne, korzystając z licznej obecności muzułmanów w Europie, chciałyby, jak piszą były francuski minister spraw zagranicznych Hubert Védrine i politolog Pascal Boniface, islamizować kontynent europejski<sup>40</sup>.

Ze strony państw członkowskich Unii Europejskiej brakuje jednolitego stanowiska odnośnie do tego, w jaki sposób i z jaką intensywnością wspierać demokratyzację sąsiadujących z Unią państw śródziemnomorskich. Te ostatnie wykorzystują te różnice stanowisk państw członkowskich Unii, by ograniczyć naciski na nie w sprawach demokratyzacji<sup>41</sup>. Często dla państw arabskich brak pozytywnych rozwiązań w konflikcie bliskowschodnim był pretekstem, aby odmówić wdrożenia u siebie procesu demokratyzacji, czego oczekiwała od nich Unia Europejska.

Eksperci z krajów południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego uważają, że Proces Barceloński nie doprowadził do zmniejszenia różnic w podejściu do spraw regionu między krajami obu brzegów Morza Śródziemnego. Co więcej, twierdzą, że od czasu rozpoczęcia tego procesu różnice te stale się pogłębiały<sup>42</sup>. W istocie chodziło o to, że państwa europejskie i państwa arabskie odmiennie postrzegały przyczyny napięć w regionie Morza Śródziemnego. Europejski projekt współpracy eurośródziemnomorskiej przedłożony w Barcelonie w 1995 r. koncentrował się na promowaniu wspólnych wartości i zasad demokratyzacji i poszanowania praw człowieka, których brak śródziemnomorscy partnerzy z krajów Południa nie chcą uznać za przy-

<sup>39</sup> Dane według OECD (2007), IMF UN (2009), za: „Newsweek” z 26 lipca 2009 r., s. 58.

<sup>40</sup> P. Boniface, H. Védrine, op. cit., s. 119.

<sup>41</sup> A. Kołakowska, op. cit., s. 14.

<sup>42</sup> A. Driss, *Southern perceptions about the Union for Mediterranean* (referat wygłoszony w maju 2009 r. w Instytucie Spraw Publicznych w Warszawie przez dyrektora Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Tunisie), s. 2.

czynę niestabilności, napięć i konfliktów w regionie. Ich zdaniem, przyczyn tego stanu szukać należy w nierozwiązanych sporach terytorialnych, braku równowagi strategicznej na Bliskim Wschodzie, gdzie Izrael jako jedyne państwo dysponuje bronią jądrową, oraz w zachowaniu krajów zachodnioeuropejskich, które, według opinii arabskiej, sprzyjają Izraelowi. Domagają się więc uzgodnionych zapisów we wspólnych dokumentach dotyczących rozbrojenia i kontroli zbrojeń w regionie Morza Śródziemnego, w tym dotyczących wszystkich rodzajów broni masowego rażenia<sup>43</sup>.

Obecnie Arabowie uważają, że jako ewentualny mediator w konflikcie z Izraelem liczą się tylko Stany Zjednoczone, a Unia Europejska jest – ich zdaniem – drugorzędnym aktorem na Bliskim Wschodzie, gdyż jej polityka polega bardziej na zarządzaniu konfliktem niż na jego rozwiązywaniu<sup>44</sup>. Wizyty i spotkania prezydenta Baracka Obamy w regionie Bliskiego Wschodu – ich zdaniem – to potwierdzają. Dlatego Arabowie oczekują od UE, że jej podejście do problemów regionu nie będzie poniżej podejścia nowej administracji amerykańskiej, która przyjmuje nowe paradygmaty stosunków międzynarodowych. Jednocześnie nie wyklucza się, zwłaszcza w krajach Maghrebu, że Stany Zjednoczone w najbliższym czasie będą dążyć do zbliżenia z Iranem, aby uczynić go partnerem strategicznym, nawet tolerując jego aspiracje jądrowe. Twierdzi się, że USA potrzebują Iranu z dwóch powodów: aby położyć rękę na źródłach nośników energii oraz kontrolować wzrost potęgi chińskiej<sup>45</sup>. Potwierdzenia dla tej tezy upatrują w słowach z wystąpienia prezydenta Baracka Obamy na Uniwersytecie Kairskim w czerwcu 2009 r., gdzie stwierdził, że „zamiast dalej tkwić w pułapce przeszłości, zakomunikowałem przywódcom i narodowi irańskiemu gotowość Ameryki do uczynienia kroku naprzód”<sup>46</sup>.

W krajach arabskich nie zapomina się również o aktywności, jaką zademonstrował na początku 2009 r. prezydent Francji Nicolas Sarkozy w sprawie zażegnania konfliktu między Izraelem i Hamasem, okazując większą operatywność niż czeska prezydencja w UE. Wprawdzie działania te nie zakończyły się powodzeniem w postaci przerwania „agresji”, jak pisał wspomniany wyżej tunezyjski politolog Khalifa Chater, to jednak zostały docenione przez Arabów i uznane za korzystne na scenie bliskowschodniej. W tym miejscu warto przytoczyć słowa Oliviera Stirina, doradcy prezydenta Francji ds. Unii dla Śródziemnomorza, który powiedział publicznie w czasie debat okrągłego stołu w Hammamecie w końcu kwietnia 2009 r., że pokój na Bliskim Wschodzie jest bliski. Chce tego Izrael, chcą Arabowie, a ostatnią przeszkodą są Palestyńczycy. Zapewnił, że Stany Zjednoczone i Francja zrobią wszystko, aby do pokoju

<sup>43</sup> J. Zając, *Polityka Unii Europejskiej w regionie śródziemnomorskim*, Toruń 2002, s. 124.

<sup>44</sup> K. Chater, *L'Union pour la Méditerranée bloquée par la guerre de Gaza*, „Les cahiers de l'Institut Prospective et Sécurité en Europe” 2009, nr 93.

<sup>45</sup> Z wypowiedzi Mahdi Taje, eksperta w dziedzinie geopolityki na paryskiej Sorbonie, podczas debaty na XII Forum International de Réalités w Hammamecie w kwietniu 2009 r., „Réalités” 2009, nr 1218, s. 42.

<sup>46</sup> „Gazeta Wyborcza” z 6–7 czerwca 2009 r., s. 26.

doprowadzić i nawet Iran temu nie przeszkodzi. Powiedział, że dokonają tego już w 2010 r.<sup>47</sup>

Arabowie oczekują od Unii Europejskiej wdrożenia nowej strategii na Bliskim Wschodzie, która doprowadzi do „normalizacji” stosunków międzynarodowych w regionie śródziemnomorskim. Chcieliby, aby Unia dla Śródziemnomorza<sup>48</sup> uznała za swój priorytet uregulowanie konfliktu bliskowschodniego, co warunkuje ustanowienie normalnych stosunków między krajami partnerskimi na tym obszarze. Z tego postulatu czynią wręcz warunek *sine qua non* powrotu do realizacji programów współpracy w ramach Procesu Barcelońskiego, którego kontynuacją jest Unia dla Śródziemnomorza<sup>49</sup>. Kraje Południa uważają, że Unia dla Śródziemnomorza nie chce zajmować się trudnymi problemami, w tym konfliktem izraelsko-palestyńskim, lecz tylko tymi, które – zdaniem francuskich autorów tej inicjatywy – zyskają powszechną aprobatę. Nie udało się dotychczas Francji przekonać śródziemnomorskich partnerów do zmiany stanowiska wobec Unii dla Śródziemnomorza. Próbował to czynić Henri Guaino, specjalny doradca prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego do spraw Unii dla Śródziemnomorza, który w wystąpieniu 28 marca 2009 r., świadom krytyki, z jaką w krajach arabskich spotkała się ta inicjatywa, mówił, że „Unia dla Śródziemnomorza jest walką. Walka ta prowadzona będzie do końca. Jest to walka konieczna. Ci, którzy odpowiadają za niepowodzenie Barcelony nie mają prawa pouczać”<sup>50</sup>. Była to oczywiście aluzja do zachowań niektórych śródziemnomorskich partnerów UE z krajów Południa.

Niezadowolone ze współpracy w ramach Procesu Barcelońskiego oraz będącej jego kontynuacją Unii dla Śródziemnomorza, śródziemnomorskie kraje Południa próbują szukać rozwiązań zastępczych. Za takie rozwiązanie uznać można grupę „5 + 5”, czyli współpracę pięciu państw należących do Unii Maghrebu Arabskiego (Algieria, Libia, Maroko, Mauretania i Tunezja) oraz pięć europejskich państw śródziemnomorskich, należących do Unii Europejskiej (Francja, Hiszpania, Malta, Portugalia i Włochy), która zajmuje się sprawami bezpieczeństwa i współpracy w zachodniej części regionu śródziemnomorskiego. Dialog „5 + 5” zapoczątkowany został na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych dziesięciu wymienionych państw w Lizbonie w 2001 r. W ramach dialogu poza ministrami spraw zagranicznych spotykają się ministrowie obrony, spraw wewnętrznych, turystyki, transportu oraz do spraw migracji. Ostatnie spotkanie grupy na szczęblu ministrów spraw zagranicznych odbyło się w Kordobie 20 i 21 kwietnia 2009 r. Przedmiotem dyskusji były m.in. kwestie związane z funkcjonowaniem Unii dla Śródziemnomorza, sytuacją na Bliskim Wschodzie, migracją

<sup>47</sup> „Réalités” 2009, nr 1218, s. 41.

<sup>48</sup> S. Parzymies, *Francuska prezydencja w Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 1, s. 82–84.

<sup>49</sup> K. Chater, op. cit.

<sup>50</sup> H. Guaino, *L’Union pour la Méditerranée est un combat. Nous le mènerons jusqu’au bout*, „Courrier de Bruxelles” z 6 maja 2009 r., s. 1.

oraz perspektywą współpracy regionalnej<sup>51</sup>. Marokański ambasador do specjalnych poruczeń, Hasan Abujub, powiedział na konferencji w Hammamecie w kwietniu 2009 r., że UE będąca w kryzysie nie posiada środków, aby zrealizować zapowiedzi Unii dla Śródziemnomorza, które miały być cudownym panaceum na kłopoty śródziemnomorskich krajów Południa i uznał, że bardziej skuteczny jako forma współpracy eurośródziemnomorskiej może okazać się Dialog „5 + 5”, do którego stopniowo mogłyby się przyłączać inne państwa<sup>52</sup>.

Śródziemnomorskie kraje arabskie są świadome, że poważnym utrudnieniem w ich stosunkach z krajami UE w ramach Partnerstwa Eurośródziemnomorskiego jest brak jednolitego stanowiska z ich strony wobec Unii Europejskiej. Próbą zmiany tej sytuacji jest Układ z Agadiru, podpisany 25 lutego 2004 r., który ma na celu: utworzenie strefy wolnej wymiany między krajami członkowskimi, Egiptem, Jordanią, Tunezją i Marokiem; ożywienie handlu między czterema państwami, a zwłaszcza między nimi i Unią Europejską; rozwój integracji gospodarczej, promowanie inwestycji europejskich i międzynarodowych na obszarze agadirskim, który obejmuje już 120 milionów konsumentów. Proces Agadirski zainicjowany został w maju 2001 r. Otwarty jest dla wszystkich śródziemnomorskich państw arabskich<sup>53</sup>.

Jak z powyższego wynika, stosunek śródziemnomorskich partnerów arabskich do Unii dla Śródziemnomorza jest nieufny. Uważają, że rozwój tej inicjatywy już na starcie zablokowany został – jak to określają – przez agresję Izraela na Gazę. Wiceminister spraw zagranicznych Tunezji, Abdelhafidh Harguem, odpowiedzialny za sprawy maghrebskie, arabskie i afrykańskie stwierdził na konferencji w Hammamecie, że „dystans między dwoma brzegami (Morza Śródziemnego) poszerzył się w następstwie tragicznych wydarzeń w Gazie, które nałożyły się na i tak już złożoną rzeczywistość śródziemnomorską”, ale opowiedział się za pozytywnym widzeniem przyszłości regionu i zagwarantowaniem trwałości procesu eurośródziemnomorskiego<sup>54</sup>. Śródziemnomorskie kraje arabskie kwestionują szczerłość projektu, który – jak podkreślają – proponuje partnerstwo regionalne na rzecz pokoju z udziałem Izraela, okupującego terytoria trzech uczestników tworzonej Unii dla Śródziemnomorza i potwierdza swoją kolonialną politykę, pacyfikując za pomocą wszelkich środków odstraszenia i terroryzmu państwowego Gazę. „Wojna przeciwko Gazie i poczynione okrucieństwa podają w wątpliwość szczerłość dyskursu o partnerstwie i współpracy” – napisał tunezyjski profesor Khalifa Chater, którego opinia jest reprezentatywna dla poglądów śródziemnomorskich krajów arabskich<sup>55</sup>. Autor oskarża UE o faworyzowanie Izraela w porozumieniach zawieranych

---

<sup>51</sup> *Conclusions de los copresidencias. Septima reunion de Ministros de Auslantos Exteriores sobre el Dialogo en el Mediterraneo occidental 5+5, 20 y 21 de abril 2009*, www.maec.es

<sup>52</sup> „Réalités” 2009, nr 1218, s. 32–33.

<sup>53</sup> *L'Accord arabo-méditerranéen de libre échange. Accord d'Agadir. Agadir Technical Unit, Amman* (Ulotka informacyjna, archiwum autora).

<sup>54</sup> „Réalités” 2009, nr 1218, s. 21.

<sup>55</sup> K. Chater, op. cit.



z krajami Południa. Stwierdza, że Unia Europejska nie zdefiniowała ponownie i nie zaktualizowała, zgodnie z nową koniunkturą międzynarodową, swojej tradycyjnej polityki wobec Izraela, traktując izraelską agresję przeciwko Gazie jako „wojnę z Hamasem”, a uzasadniony sprzeciw Hamasu wobec okupacji jako przejaw terroryzmu. Oskarżanie Hamasu o działania terrorystyczne nie było bez przyczyny. W tym kontekście warto zacytować słowa Mahmuda Abbasa, prezydenta Autonomii Palestyńskiej, który na VI konferencji w El Fatah 4 sierpnia 2009 r. stwierdził, że Palestyńczycy mają prawo do oporu wobec Izraela, ale nie powinni prowadzić słusznej walki metodami terrorystycznymi<sup>56</sup>. Maghrebska agencja MedAfrique na łamach publikowanego przez siebie „*Courrier de Bruxelles*” napisała 13 maja 2009 r. w kontekście rozważań na temat Unii dla Śródziemnomorza, że Unia Europejska nie może dalej, jak czyniła to dotąd, szczycić się tym, że udało się jej zgromadzić pod jednym dachem Izraelczyków i ich sąsiadów arabskich, nie podejmując działań na rzecz uregulowania konfliktu między nimi<sup>57</sup>.

Po obu stronach Morza Śródziemnego istnieje słuszne przeświadczenie, że bez uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie, jak też wokół Sahary Zachodniej, południowi partnerzy Unii Europejskiej nie będą w stanie w sposób konstruktywny uczestniczyć w Unii dla Śródziemnomorza. Pojawiły się już zresztą rysy na tym projekcie, dotyczące prezydencji i ewentualnego jej bojkotu przez państwa arabskie, jeśli miałby sprawować ją Izrael, co zasygnalizowała już Algieria. Unię dla Śródziemnomorza krytykują również jej niektórzy europejscy uczestnicy. Hiszpania kwestionuje umiejscowienie sekretariatu Unii dla Śródziemnomorza w Brukseli, a nie w Barcelonie, a Belgia domaga się, aby prezydencja Unii dla Śródziemnomorza należała zawsze do państwa sprawującego prezydencję w Unii Europejskiej<sup>58</sup>. Natomiast fiński profesor Turmo Metasuo z uniwersytetu w Tampere, który kieruje projektem badań nad regionem Morza Śródziemnego, domaga się ponownej dyskusji nad sensem i treścią francuskiej inicjatywy<sup>59</sup>. Również w Polsce Unia dla Śródziemnomorza spotkała się z zarzutem, że nie była inicjatywą powstałą w wyniku debat w instytucjach Unii Europejskiej i stała się raczej próbą tworzenia faktów dokonanych przez Francję<sup>60</sup>. Niemniej jednak minister spraw zagranicznych RP, Radosław Sikorski, w swoim *exposé* sejmowym 7 maja 2008 r., podkreślając preferencje Polski dla nadania odpowiedniej dynamiki wschodniemu wymiarowi Europejskiej Polityki Sąsiedztwa stwierdził, że „Polska docenia również wysiłki tych członków UE, którzy przez południowy wymiar tej polityki pragnęli przyczynić się do pokojowego rozwoju, stabilizacji i dobrobytu państw Szerokiego Bliskiego Wschodu”<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> „*Le Monde*” z 6 sierpnia 2009 r., s. 7.

<sup>57</sup> Fathi B’chir, *Repenser l’Union pour la Méditerranée?*, Bruxelles 13 maja 2009 r., s. 2.

<sup>58</sup> Idem, *UE/Euromed: Bruxelles demonce la mainmise franco-espagnole sur l’UpM*, „*Le Courrier de Bruxelles*” z 29 czerwca 2009 r.

<sup>59</sup> „*Le Courrier de Bruxelles*” z 6 lipca 2009 r., s. 1.

<sup>60</sup> P. Świeboda, *Śródziemnomorska fatamorgana Sarkozy’ego*, „*Gazeta Wyborcza*” z 27 grudnia 2007 r.

<sup>61</sup> Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 r., <http://www.msz.gov.pl>

Nowym i pozytywnym zjawiskiem jest natomiast to, że w krajach arabskich pojawia się już przekonanie, iż uregulowanie konfliktu bliskowschodniego nie tyle zależy od Zachodu, chociaż bardzo liczy się tam na aktywność prezydenta USA B. Obamy w tej materii, ile przede wszystkim od Arabów. Znamienna była pod tym względem wypowiedź Habiba Ben Yahyi, sekretarza generalnego Unii Maghrebu Arabskiego (UMA), który uważa, że Arabowie powinni dążyć do pokoju z Izraelem i że już zastanawiają się, jak to zrobić. Żydów nazywa on kuzynami Arabów. Przypomina, że to Tunezja zainaugurowała na swoim terytorium pierwsze tajne rozmowy między Izraelem i OWP. Apeluje do Palestyńczyków o ponowne zjednoczenie się pod sztandarem OWP. Przekonuje, że trzeba zmienić negatywny obraz, jaki w oczach świata ma region Morza Śródziemnego, że w tym regionie konieczne jest przywrócenie „kultury pokoju” po to, aby stał się on punktem ciężkości w światowej geopolityce, gdzie dominować powinna równowaga interesów, a nie równowaga strachu. Podkreśla, że pokój jest możliwy w regionie Morza Śródziemnego, że ma ono szansę stać się „morzem pokoju”. Za istotny i konieczny warunek pozytywnego rozwoju sytuacji w tym kierunku uznaje „deradykalizację” młodzieży arabskiej. Podkreśla też znaczenie współpracy między państwami obu brzegów Morza Śródziemnego, chociaż za modelowy przykład takiej współpracy uznaje nie Proces Barceloński czy Unię dla Śródziemnomorza, ale Dialog „5 + 5”, czyli przykład współpracy w subregionie zachodnim Morza Śródziemnego<sup>62</sup>.

Można to odczytać jako próbę odcięcia się Maghrebu od kłopotów, jakie stwarza dla współpracy śródziemnomorskiej konflikt bliskowschodni. Pojawiły się na ten temat enuncjacje również w mediach arabskich, że słuszniej byłoby realizować współpracę w regionie śródziemnomorskim z podziałem na subregiony wschodni i zachodni, aby każdy z tych subregionów zmagiał się ze swoimi specyficznymi problemami. Uzasadnia się to tym, że w części wschodniej regionu Morza Śródziemnego priorytetem jest pokój przed rozwojem, natomiast w części zachodniej są szanse, aby problemy pokoju i rozwoju były rozwiązywane równolegle. Ale zachodnie Śródziemnomorze ma również swój kłopot, jest nim konflikt algiersko-marokański wokół Sahary Zachodniej, który uniemożliwia współpracę w ramach Unii Maghrebu Arabskiego, czego dowodem jest fakt, że od 15 lat nie może dojść do spotkania na szczycie przedstawicieli państw członkowskich tej istniejącej od 20 lat struktury<sup>63</sup>. Niedobrze nastroja to, jeśli chodzi o powodzenie wszelkich subregionalnych inicjatyw współpracy państw Maghrebu, czy z ich udziałem, co potwierdza raport ze spotkania Śródziemnomorskiej Grupy Strategicznej, które odbyło się w Genui w dniach 10–12 maja 2009 r. W raporcie zatytułowanym „Czy regionalna współpraca w Maghrebie jest możliwa?” stwierdza się, że większość maghrebskich uczestników spotkania nie ukrywała sceptycyzmu

<sup>62</sup> Wypowiedź podczas konferencji w Hammamecie w kwietniu 2009 r., „Réalités” 2009, nr 1218, s. 50.

<sup>63</sup> Zob.: Z. Krichen, *La Méditerranée, un destin à construire*, „Réalités” 2009, nr 1218, s. 4; Mohamed Ben El Hassan Alaoui, *La coopération entre l'Union européenne et les pays du Maghreb*, Paris 1994, s. 87–185.

co do wyniku aktualnych inicjatyw współpracy w rodzaju Unii Maghrebu Arabskiego i Dialogu „5 + 5”<sup>64</sup>.

Kraje arabskie południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego uważają, a przynajmniej niektóre z nich, że w sytuacji, gdy w Azji i Ameryce powstają wielkie zespoły regionalne, przygotowane do współzawodnictwa z innymi regionami świata, Europa, a ściślej Unia Europejska i kraje śródziemnomorskie Południa stoją przed dramatycznym wyborem: połączyć się i stać się wspólnie jednym z najważniejszych regionów świata, albo utrzymać *status quo* i dać się zepchnąć do rangi peryferii w zglobalizowanym świecie. Oznaczać by to miało w rozumieniu zwolenników tej koncepcji, że po zakończeniu w 2010 r. budowy strefy wolnej wymiany, czyli wielkiego rynku eurośródziemnomorskiego, co wymaga jeszcze wielu wysiłków i poświęceń, należałoby odbudować pozytywne sprzężenie między Europą i regionem Morza Śródziemnego.

Partnerzy arabscy stawiają pytanie, czy Unię Europejską stać tylko na kontynuowanie współpracy w obecnej formie, czy też będzie miała polityczną wolę i wizję otwarcia nowej perspektywy stosunków z krajami południowego brzegu Morza Śródziemnego. Nie dostrzegają takiej woli i wizji w Unii dla Śródziemnomorza, która koncentrując się – ich zdaniem – na wielkich projektach gospodarczych, nie zajmuje się konfliktem bliskowschodnim i godzi się z tym, że nie będzie pokoju izraelsko-arabskiego jeszcze przez wiele dziesięcioleci.

Uważają, że Unia dla Śródziemnomorza, niezdolna do reakcji wobec wojskowego ataku Izraela na Strefę Gazy, poniosła swoją pierwszą klęskę polityczną, zwłaszcza w oczach opinii publicznej arabskiej i międzynarodowej. Stawiają pytanie, czy należy Izraelowi dalej pozostawić ważną decyzję w sprawie przyszłości regionu Morza Śródziemnego i jaką cenę Zachód gotowy jest zapłacić za bezpieczeństwo Izraela, który z powodu swojego uporu stwarza ryzyko „doprowadzenia prosto do wojny w regionie o nieobliczalnych konsekwencjach”. Zwracają również uwagę, że pokój w regionie śródziemnomorskim, zwłaszcza biorąc pod uwagę wszystkie napięcia, które „występują w relacjach między światem zachodnim i Iranem, właśnie z powodu Izraela i jego bezpieczeństwa”<sup>65</sup> jest zagrożony.

Arabscy partnerzy w Unii dla Śródziemnomorza uważają, że jeśli sprzeczności w regionie Morza Śródziemnego nie zostaną rozwiązane, a celem Unii będzie tylko realizacja wielkich projektów gospodarczych i ekologicznych wiążących obie strony, dochodzić będzie do radykalizacji sytuacji politycznej. Zdaniem większości krajów Południa stanie się to dowodem na to, że poza zaangażowaniem gospodarczym Europejczycy nie mają niczego do zaproponowania, aby przewyciężyć istniejące w regionie napięcia. Uważają, że przewyciężenie tych napięć i sprzeczności wykracza poza

<sup>64</sup> S. Colombo, *Is regional Cooperation in the Maghreb possible? Implications for the Region and External Actors*, Genova, 10–12 maja 2009 r., s. 3.

<sup>65</sup> „Réalités” 2009, nr 1218, s. 21.

możliwości uczestników współpracy eurośródziemnomorskiej. Zadają sobie więc pytania, jaka perspektywa geopolityczna ukształtuje region Morza Śródziemnego i czy nie stanie się to bez udziału Unii Europejskiej, a także świata arabskiego. Prognoza, jaką formułują brzmi następująco: „Zewnętrzne mocarstwa – Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny – określą w dużym stopniu wybory, których dzisiejsza Europa (UE), jak się okazuje, nie jest w stanie wziąć na siebie”<sup>66</sup>. Niezależnie od tego, czy ta prognoza jest swojego rodzaju szantażem, prowokacją intelektualną, czy też apelem do Unii Europejskiej o bardziej zdecydowane, wykraczające poza dotychczasowe formy zaangażowanie na rzecz rozwiązywania ważnych problemów regionu Morza Śródziemnego, jest na pewno ostrzeżeniem przed marginalizacją Unii Europejskiej w tym regionie.

## 5. Możliwe odpowiedzi na zagrożenia i wyzwania płynące z regionu Morza Śródziemnego

Unia Europejska nie ma innej propozycji współpracy dla partnerów śródziemnomorskich poza Procesem Barcelońskim, którego kontynuacją jest Unia dla Śródziemnomorza. Jest to najbardziej aktualna propozycja Unii Europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i współpracy w regionie Morza Śródziemnego, zgłoszona przez Francję na konferencji założycielskiej w Paryżu 13 lipca 2008 r. Unia dla Śródziemnomorza jest kontynuacją dotychczasowych form współpracy eurośródziemnomorskiej, a jednocześnie próbą, nie wiadomo jeszcze czy udaną, ich adaptacji do wymogów sytuacji w regionie Morza Śródziemnego. W porównaniu z Procesem Barcelońskim, niewątpliwym *novum* jest to, że w realizacji tej inicjatywy uczestniczą wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej i 16 partnerów z południowego i wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego.

Jeśli Partnerstwo Eurośródziemnomorskie w tych nowych ramach formalnych, jakie tworzy Unia dla Śródziemnomorza, ma przynieść sukces, to – zdaniem ekspertów z Instytutu Studiów Bezpieczeństwa UE – należy po nowemu podejść do kwestii, które w ramach tego partnerstwa nie zostały rozwiązane.

Pierwszą z tych kwestii jest uregulowanie konfliktów i napięć w regionie. Najważniejsze dla bezpieczeństwa UE i dla bezpieczeństwa jej południowych partnerów jest uregulowanie konfliktu izraelsko-arabskiego, a ściślej izraelsko-palestyńskiego. To priorytetowy warunek powodzenia inicjatywy, jaką jest Unia dla Śródziemnomorza. Musi to stać się wspólną troską państw uczestniczących w partnerstwie śródziemnomorskim z północy i południa. Inny konflikt wymagający uregulowania, to napięcie w stosunkach Algierii i Maroka z powodu Sahary Zachodniej. Są w regionie inne

<sup>66</sup> *Les perspectives géopolitiques en Méditerranée: 2100 et après?* Programme de la XII-ème Session du Forum International de Réalités, 23–24 kwietnia 2009 r., Hammamet.

kwestie terytorialne powodujące napięcie, ale o mniejszym znaczeniu niż konflikt izraelsko-palestyński. Największą przeszkodę w uregulowaniu tego konfliktu, poza brakiem gotowości stron konfliktu do kompromisu, stanowi polityka Iranu.

Kolejny problem, to położenie kresu lub zahamowanie wzrostu politycznego znaczenia sił islamistycznych w krajach południowego brzegu Morza Śródziemnego. Nie udało się to w ramach Procesu Barcelońskiego. Chodzi też o to, aby siły te, jak to się stało w Jordanii i Maroku, włączyć do normalnego życia politycznego, osłabiając w ten sposób ich radykalizm.

Inny priorytet, to przekonanie partnerów z krajów Południa, że wolność i demokracja oraz reformy polityczne i gospodarcze nie pozostają w sprzeczności z poczuciem bezpieczeństwa. Terrorystyczne zamachy w Nowym Jorku w 2001 r., a następnie w Madrycie i Londynie pogłębiły przekonanie nie tylko w krajach Południa, że bezpieczeństwo wewnętrzne ma pierwszeństwo, nawet kosztem demokracji. Chodzi o to, aby bezpieczeństwo i demokracja nie wykluczały się.

Ważną kwestią jest zmiana podejścia do imigrantów napływających do Europy nielegalnie z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Należy ich traktować jako uczestników Procesu Barcelońskiego, a nie zagrożenie dla bezpieczeństwa krajów przyjmujących, jako szansę, a nie jako trudny, niedający się rozwiązać problem. Kluczem do takiego rozwiązania jest zwalczanie w Europie ksenofobii wobec imigrantów.

Ekspertci uważają również, że należy odstąpić od objaśniania kryzysów występujących w regionie Morza Śródziemnego, jak czynią to niektórzy politycy lub politolodzy, koncepcją „zderzenia cywilizacji”. Należy przekonywać, że mamy do czynienia z „łączeniem się w różnorodności”, opartym na wspólnych wartościach i wspólnych interesach. Trzeba – zdaniem ekspertów – odrzucić tezę, że islam jest niekompatybilny z podstawowymi swobodami człowieka i demokracją.

Wreszcie należy zrewidować dominującą po obu stronach Morza Śródziemnego tezę, że radykalizacja społeczeństw i rozwój nastrojów antyeuropejskich w krajach Południa miały swoje korzenie w słabym poziomie rozwoju gospodarczego i społecznego tych krajów, będących źródłem wysokiego bezrobocia i biedy. Podniesienie poziomu rozwoju gospodarczego miało stabilizować nastroje, sprzyjać demokratyzacji państw, zmniejszać presję migracyjną oraz hamować wzrost znaczenia islamu politycznego. Tak się nie stało, gdyż zdaniem ekspertów ISB UE – badania potwierdzają, że warunkiem wszelkiego postępu w krajach Południa i likwidacji występujących w nich zjawisk negatywnych, jest trwały rozwój państwa prawa oraz wolności obywatelskich, w tym praw kobiet.

Nie znaczy to, że rozwój ekonomiczny nie ma znaczenia, przeciwnie, ma on ważne znaczenie. Istotne jest również, aby strefa wolnej wymiany rozwijała się nie tylko na osi Północ–Południe, ale również Południe–Południe. Powinny jej towarzyszyć wielkie wspólne projekty tworzące miejsca pracy, gwarantujące ochronę środowiska oraz sprzyjające integracji na szczeblu regionalnym, budowie społeczeństwa

opartego na wiedzy i innowacji, ułatwiający mobilność studentów i badaczy na obszarze śródziemnomorskim<sup>67</sup>.

Nie wiadomo, czy te propozycje ekspertów znajdą uznanie w zainteresowanych państwach i stworzą szansę znalezienia rozwiązań spornych problemów w państwach Południa oraz na osi Północ–Południe w regionie Morza Śródziemnego. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sytuacja w regionie Morza Śródziemnego wymaga radykalnych zmian, które winny dotyczyć również współpracy eurośródziemnomorskiej. Jeśli na południowym i wschodnim brzegu Morza Śródziemnego utrzymają się negatywne tendencje, to za 10 lub 15 lat, zdaniem autorów francuskiej Białej Księgi dotyczącej obrony i bezpieczeństwa, sytuacja stanie się niepokojąca dla państw Unii Europejskiej. Nie wydaje się, aby doszło do konfliktów międzypaństwowych o wysokiej intensywności, chociaż i w tym względzie czujność „społeczności międzynarodowej” jest wskazana. Można natomiast spodziewać się napięć wewnętrznych w krajach Maghrebu, związanych z sukcesją u steru państw, radykalizacją ruchów społecznych, bezrobociem i terroryzmem. Aby temu zapobiec powinny być podjęte przez Unię Europejską stosowne działania w dziedzinie gospodarczej i edukacyjnej, społecznej i bezpieczeństwa<sup>68</sup>.

Poza obiektywnymi przyczynami napięć w regionie Morza Śródziemnego, jak: spory terytorialne, trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna, różnice etniczne i religijne, rywalizacja mocarstw zewnętrznych o wpływy w regionie ze względu na jego zasoby naturalne i znaczenie strategiczne, czynnikiem subiektywnym jest brak porozumienia, a nawet woli porozumienia się państw południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego. I nie chodzi tylko o brak porozumienia między Izraelem i Palestyńczykami, a szerzej między Izraelem i państwami arabskimi, ale także między samymi państwami arabskimi regionu. Sytuacja ta z niewielkimi zmianami (uznanie Izraela przez Egipt, a następnie przez niektóre inne państwa arabskie) trwa od czasu powstania Państwa Izraela. Spory arabsko-arabskie, głównie o charakterze terytorialnym, potęgowały się w miarę uzyskiwania przez kraje arabskie niepodległości. Mimo istnienia Ligi Państw Arabskich czy Unii Maghrebu Arabskiego napięcia te nie wygasają.

W związku z tym kraje południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego nie są w stanie, a trwa to już ponad pół wieku, pozytywnie i skutecznie odpowiedzieć na oferty współpracy w dziedzinie politycznej i gospodarczej, jakie płyną ze strony najpierw Wspólnot Europejskich, a dzisiaj Unii Europejskiej. Ważne jest jednak, że niektórzy politycy arabscy, przede wszystkim w Maghrebie, również w ten sposób oceniają tę sytuację i dostrzegają potrzebę radykalnych zmian.

Dlatego trudno zgodzić się z opinią wyrażoną w Raporcie ISB UE z listopada 2008 r., gdzie stwierdza się, że Partnerstwo Eurośródziemnomorskie „pozwoliło na

<sup>67</sup> R. Aliboni i in., op. cit., s. 17–22.

<sup>68</sup> *Défense et sécurité nationale. Le Livre blanc...*, op. cit., s. 48 i 72.

ustanowienie ram dla bezpieczeństwa regionalnego, które, nawet jeśli nie jest solidne, funkcjonuje i stworzyło poczucie solidarności między jego członkami”. Potwierdzeniem tej tezy ma być opinia, że wspólnym dorobkiem państw uczestniczących w Partnerstwie Eurośródziemnomorskim jest „konsensus wokół struktury regionalnej Partnerstwa, która obejmuje Izrael i Palestyńczyków i jest środkiem wzajemnego zaufania oraz solidną podstawą dla współpracy regionalnej na Bliskim Wschodzie, jeśli pokój zostanie ustanowiony w regionie”. Jak wynika z tego, co wyżej przedstawiono, stanowisko to należy do kategorii „wishful thinking” i nie jest oparte na realiach śródziemnomorskich. Można się natomiast zgodzić z tymi sformułowaniami Raportu, które mówią, że „coraz bardziej pilna jest nowa ocena problemów, z którymi konfrontuje się region śródziemnomorski i polityka Unii wobec regionu”<sup>69</sup>.

Polska jako członek Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego, dwóch głównych struktur, realizujących określoną politykę w regionie śródziemnomorskim, jest żywotnie zainteresowana bezpieczeństwem na tym obszarze. Polska utrzymuje stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z wszystkimi krajami południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego, chociaż jej obroty handlowe z tymi krajami są niskie i w 2005 r. stanowiły zaledwie 1,7% całości wymiany Polski z zagranicą oraz 5,8% z krajami rozwijającymi się<sup>70</sup>. Fakt, że w Unii dla Śródziemnomorza uczestniczą państwa członkowskie UE z Europy Środkowej osłabia zarzut, niekiedy powtarzany w krajach Południa, że Unia dla Śródziemnomorza, podobnie jak Proces Barceloński, jest inicjatywą byłych mocarstw kolonialnych, które w nowej sytuacji politycznej próbują w nowej formie uzależnić kraje Południa.

Jednocześnie Polska występując z inicjatywą Partnerstwa Wschodniego uważa, że w ramach polityki sąsiedztwa Unia Europejska nie może wyłącznie koncentrować swojej uwagi na współpracy z południowymi sąsiadami, tak jakby mniej ważna dla jej interesów gospodarczych i bezpieczeństwa była współpraca z jej wschodnimi sąsiadami. Polsko-szwedzka inicjatywa, akceptowana już przez całą Unię Europejską dowodzi, że bezpieczeństwo i współpraca Unii Europejskiej z jej sąsiadami na wschód od obecnych granic Unii są równie dla niej ważne jak wymiar południowy polityki sąsiedztwa. Aktywność krajów członkowskich UE z Europy Środkowej w Partnerstwie Eurośródziemnomorskim może również pomóc utwierdzić w przekonaniu śródziemnomorskich partnerów z krajów Południa, że rozszerzenie UE na wschód oraz Partnerstwo Wschodnie nie stanowią przeszkody w rozwoju współpracy eurośródziemnomorskiej, jak niektórzy z nich sądzili, stanowi natomiast trwały element Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

<sup>69</sup> R. Aliboni i in., s. 12–13.

<sup>70</sup> *Direction of Trade Statistics Yearbook 2006*, International Monetary Fund, New York 2006, s. 396–398.

## **Security and cooperation in the Mediterranean region – an important challenge for Europe**

### **Summary**

The problems of security and cooperation in the Mediterranean region are closely connected to those of security and cooperation in Europe. The EU and NATO have made the resolution of these problems a priority and play important and positive roles in the area. The significance of the Mediterranean area is based on strategic, civilizational, and economic considerations as well as tourism. The region has long been characterized by tension and conflict, and the Israeli-Palestinian conflict which has lasted since 1948 constitutes the main obstacle to carrying out an effective policy of security and cooperation. Apart from the USA, other powers are increasingly conscious of their interests in the region, especially Russia and China. The region's Arab states have made their commitment to Mediterranean cooperation contingent on the Israeli-Palestinian conflict being decided in favour of the Palestinians. The Arab states question the ability of the EU to bring about such a resolution and have indicated their expectation that the European powers will increase their commitment to the region and that this role can also be played by the USA or other powers from outside the region. Experts from the European Union Institute for Security Studies have formulated interesting proposals for the strengthening of the EU's Mediterranean policy in such fields as the Israeli-Palestinian conflict, the deradicalization of political Islam, the development of democracy in the region's Arab states, and a change in attitude to immigrants. Poland and the other Central European EU member states should be interested in contributing to the implementation of the EU's Mediterranean security and cooperation policy even though their priority is "Eastern Partnership."